

NUMER
4/2019 (114)
LIPIEC/
SIERPIEŃ

zwyciężamy **miłość**

Dwumiesięcznik Grupy Modlitewnej Św. Ojca Pio w Nowym Sączu





NASZE KALENDARIUM

Spotkania modlitewne

10.08. godz. 18.00

7.09. godz. 19.00

Adoracja godz. 17.00

II i IV środa miesiąca

Koronka do Bożego

Miłosierdzia godz. 15.00

I i III czwartek miesiąca

LIPIEC MIESIĄC CZCI PRZENAJDROŻSZEJ KRWI CHRYSYTA

2.07 - Matki Bożej

Tuchowskiej

4-11.08 - Odpust ku czci

Przemienienia Pańskiego

10.08 Rocznica święceń

kapłańskich O. Pio

22.08 Matki Bożej

Królowej dzień

odnawiania oddania się

Sercu Maryi

15.09 FESTYN

**„NIEDZIELA Z O.
PIO”**

Strony internetowe, które warto otworzyć

<http://ojciecpio.com.pl>

www.kapucyni.pl

*Naucz się dziwić w kościele,
że Hostia Najświętsza tak mała,
że w dłonie by ją schowała
najniższa dziewczynka w bieli,

a rzesza przed nią upada,
rozpłacze się, spowiada...*

ks. Jan Twardowski



KOMUNIKAT

Wpłaty na prenumeratę naszego pis

-ma można dokonać na konto **NRB:**

64193018262011006310780003

Parafia Rzymsko-Katolicka

pw. św. Małgorzaty w Nowym Sączu

Pl. Kolegiacki 1, 33-300 Nowy Sącz

*(numer rachunku należy pisać
bez odstępów)*

TELEGRAM do CZCICIELI

św. OJCA PIO

Podziękowania i prośby o modlitwę przekazywane naszej Grupie są polecane Dobremu Bogu za wstawieniem naszego patrona podczas pierwszobotnich modlitewnych spotkań i Adoracji Najświętszego Sakramentu w II i IV środę miesiąca.

Zwyciężajmy Miłością - Dwumiesięcznik Grupy Modlitewnej Ojca Pio w Nowym Sączu

Redaguje zespół: ks. Andrzej Liszka (moderator Grupy), Wojciech Kudyba (red. nac.) Beata Kudyba, Anna Jasielec (korekta), Maria Ross, Magdalena Druska, Janusz Jasielec, Janina Koza, o. Wiesław Krupiński SJ

Adres redakcji: Plac Kolegiacki 1, 33-300 Nowy Sącz

Adres do korespondencji: A. J. Jasielec, ul. Grodzka 28/24, 33-300 Nowy Sącz, e-mail: anna_jasielec@o2.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nadsyłanych tekstów i zmiany ich tytułów bez uprzedniego powiadomienia autora.



Zaproszenie dla Czcieli Ojca Pio

TUCHÓW SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ EUCHARYSTIA

8 lipca 2019 r. godz. 9.00

DZIEŃ SKUPIENIA W DRODZE Limanowa – Pasierbiec

20 lipca 2019 r.

FESTYN „NIEDZIELA Z O. PIO”

15 września 2019 r.

REKOLEKCJE Z O. PIO

20-22.09.2019 OR „Arka” Gródek n/D
zapisy: tel. 18 4401300

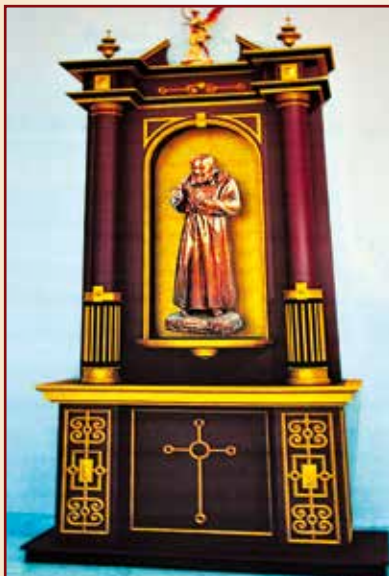
PIELGRZYMKA DO WŁOCH Z SYCYLIĄ

Termin 7-18.10.2019 r.

Informacje i zapisy BT „Turysta” Nowy Sącz
18 4421101 biuro@sbt-turysta.pl

Pamiętka XX-lecia

Podczas naszego modlitewnego spotkania we wrześniu 2018 r. rozpoczęliśmy dwudziesty rok działalności naszej Grupy. Od tego czasu uczestniczyliśmy w wielu wydarzeniach tego jubileuszowego roku. Od 6 października 2018 r. rozpoczęła się m.in. peregrynacja relikwii O. Pio do naszych rodzin, wspólnot parafialnych i zakonnych. To szczególnie czas łaski, czas rodzinnych rekolekcji, mówią o tym Księgi Peregrynacji. Następnie, podczas Wielkopostnego Dnia Skupienia, który przeżywaliśmy w Sądeckiej Bazylice 9 marca 2019 r., wspólnie z ks. bp. Ordynariuszem Andrzejem Jeżem dziękowaliśmy panu Bogu za dar Grup Modlitwy, za kapłanów moderatorów i za łaski



otrzymane przez nas oraz tych, którzy nas o modlitwę prosili. Niedawno, po wielu uzgodnieniach podjęta została decyzja budowy ołtarza z figurą O. Pio do Kaplicy w Sądeckiej Bazylice – tam gdzie obecnie stoi figura.

Od pewnego czasu trwa już budowa ołtarza, którego poświęcenie planowane jest na wrzesień lub październik bieżącego roku. Ołtarz będzie pamiętką dwudziestolecia naszej Grupy. Jest to inwestycja kosztowna. Każdy z nas może mieć udział w jego powstaniu.

Ofiary można składać podczas naszych spotkań lub też na konto Parafia Rzymsko-Katolicka pw. św. Małgorzaty w Nowym Sączu pl. Kolegiacki 1 33-300 Nowy Sącz NRB 64193018262011006310780003 z dopiskiem OŁTARZ. Bóg zapłać za wsparcie tego przedsięwzięcia.

PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE

Lipiec 2019

Aby politycy, uczeni i ekonomiści pracowali razem na rzecz ochrony mórz i oceanów.

Sierpień 2019

Aby rodziny dzięki życiu pełnemu modlitwy i miłości stawały się
coraz bardziej «laboratoriami humanizacji»



Z ŻYCIA GRUPY

Wizyta ks. Bogdana z Kongo



W sobotę 1 czerwca modlił się wraz z nami Ks. Bogdan Piotrowski misjonarz z Kongo Brazaville. Dziękował za naszą pomoc dzieciom, wśród których posługuje. Jak powiedział, to dzięki tej pomocy dzieci w szkole zjadają czasami jedyny posiłek w ciągu dnia. Tam w kościele Miłosierdzia Bożego w pierwsze czwartki miesiąca spotyka się na modlitwie Grupa św. O. Pio. Ks. Bogdan prosił o modlitwę w intencji tej Grupy, a także za dzieci i młodzież uczęszczającą do szkoły prowadzonej przez tamtejszą parafię

Jubileusz w Limanowej



W Wigilię Zesłania Ducha Świętego w sobotę 7. czerwca Grupa Modlitwy z parafii Matki Bożej Bolesnej w Limanowej świętowała 15-lecie powstania. Podczas uroczystej Eucharystii - celebrowanej przez ks. Andrzeja Liszkę diecezjalnego koordynatora Grup Modlitwy, ks. Wiesława Piotrowskiego proboszcza parafii, ks. Macieja Śmigacza obecnego moderatora Grupy i ks. Bartosza Mizińskiego byłego moderatora Grupy - dziękowano za lata wspólnej modlitwy i wyprośzone łaski. W wygłoszonej homilii usłyszeliśmy o otwarciu się O. Pio na dary Ducha Świętego i o cnocie posłuszeństwa.

Czuwanie w Łagiewnikach

To już 17 raz w sobotę 15. czerwca 2019 r. uczestniczyliśmy w Ogólnopolskim Czuwaniu Czcieli Św. O. Pio w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach. Było nas ponad 150 osób - przedstawiciele naszej Grupy. Hasło tego rocznego czuwania to „Święty Ojciec Pio – mistrz modlitwy”.

Czuwanie rozpoczęło się uroczystym wniesieniem relikwii naszego patrona – rękawiczki i chusty z rany boku.



W konferencji „Fenomeny pasyjne w doświadczeniu mistycznym O. Pio” o. Błażej Strzechmiński OFMCap. powiedział: *O. Pio kochał cierpienie, żeby upodobnić się do Chrystusa. Kochać i cierpieć (...) Gdy Ojcu Pio przeczytano decyzję Świętego Oficjum zabraniającą posługi spowiedzi św. O. Pio zapłakał*



i powiedział... płacząc za grzesznikami, bo oni nie będą się mogli u mnie spowiadać.

80 lat temu O. Pio scharakteryzował nas, współczesne społeczeństwa mówiąc...Boża litość ich nie rozczuła...



Apel Jasnogórski poprowadził o. Tomasz Żak – Minister Prowincjalny.

Następnie ks. Andrzej Kuflikowski, kustosz sanktuarium O. Pio na Gocławiu w Warszawie mówił o powstaniu parafii, budowie kościoła i działaniu tam O. Pio. *Nigdy nie odmówię nikomu spowiedzi – tego nauczył mnie O. Pio. Nie bójmy się śmierci, bójmy się, że jesteśmy grzesznikami. Prestiżem jest przynależność do Grupy O. Pio i powinniśmy każdą wolną chwilę wykorzystać na modlitwę za kapłanów i za innych ludzi potrzebujących pomocy. Nie módlmy się tylko w swoich sprawach. Duch modlitwy Ojca Pio niech wspiera nas w codziennej modlitwie, byśmy mogli uświęcać czas podarowany nam przez Boga, odnajdując Jego żywego w Eucharystii i w dobrowolnie przyjętym cierpieniu.*

Ks. Zygmunt Klima koordynator GM w archidiecezji katowickiej zwrócił uwagę na potrzebę umacniania więzi w grupach, wymianę pokoleniową poprzez angażowanie młodych. Powiedział: *Świętość to miłość bliźniego ze względu na Boga.(). Ojciec Pio jak cię złapie w swoje ręce to cię nie wypuści. Mnie złapał gdy miałem 8 lat.*

Konferencje o ks. Dolindo i O. Pio wygłosiła Pani Joanna Bądkiewicz-Brożek – kobieta zakochana w kapłaństwie ks. Dolindo, autorka książki „Jezu Ty się tym zajmij”. Z radością i entuzjazmem mówiła o ks. Dolindo i cytowała jego słowa ... *Kościół to Jezus. Kochajcie Kościół i módl-*

cie się za kapłanów. Kapłani mają większą moc niż sam Michał Archanioł, bo podczas Eucharystii sprowadzają Jezusa na ziemię. ... Moje życie w planie Bożego Miłosierdzia. JEZU UFAM TOBIE, WIĘC TY SIĘ TYM ZAJMIJ”. Pan Bóg w XX wieku zapalił 2 światła Kraków i Neapol. Powiedziała, że osobiście ks. Dolindo z O. Pio spotkali się 2 razy. W roku 1953. O. Pio powiedział ks. Dolindo, „ale posiwiłeś”, a w 1967 „ani jedno słowo, które wyszło spod Twego pióra nie może być zmienione.”



O godz. 24.00 Eucharystii przewodniczył ks. bp Jan Zając. W wygłoszonej homilii powiedział: *w dzisiejsze święto stajemy wobec tajemnicy Trójcy Przenajświętszej wobec*



Z ŻYCIA GRUPY

Trzech Osób zjednoczonych tak mocno, że mówimy o Jednym Bogu. Tej prawdy nie zgłębimy rozumem, możemy dzięki wierze jej doświadczyć. Na medytacji rozumem i wiarą doświadczamy, że Bóg jest Miłością. W łonie Trójcy Świętej zrodziła się idea człowieka. To tam padły Słowa „stworzmy człowieka na obraz i podobieństwo Nasze”. Pamiętajmy o pięknie człowieka. Uwielbiamy Pana Boga w każdym człowieku.

Bóg zechciał przyjść do mnie człowieka grzesznego. Nie tylko popatrzeć, ale zamieszkać we mnie. Czy na tę prawdę drży moje serce? W przyjściu Boga do mnie otwiera się okno na świat. Bóg jest moją Ojczyzną życia wiecznego. W domu Ojca jest moje miejsce. Tyle szczęścia i zbawienia, ile dobra i miłości.

Na prośbę Braci Kapucynów nasza Grupa w darze ołtarza ofiarowała chleb i winogrona.

Diecezjalne Święto Rodzin

Dokładnie w dzień 20. rocznicy pobytu Ojca Świętego Jana Pawła II w Starym Sączu i kanonizacji św. Kingi rodziny naszej diecezji zgromadziły się na Starosądeckich Błoniach celebrując Święto Rodzin



Uroczystej Mszy św. przy Ołtarzu Papieskim przewodniczył ks. bp Andrzej Jeż. W wygłoszonej homilii ks. Biskup mówił: „...aby, rodziny z Eucharystii czerpały siłę do życia rodzinnego i małżeńskiego. Niech z Eucharystii płynie żar wzajemnej miłości, której nie zdołają ugasić żadne wody przeciwności. (...) Kiedy płonąła w Paryżu katedra Notre Dame, widać było łączy tak wielu ludzi. Ale ilu ludzi uświadamia sobie i płacze nad tym, że od dziesięcioleci wzrasta po-



żar niszczący małżeństwa, rodziny i pozostawia po sobie zgłiszczą w postaci rozbitych małżeństw, podzielonych rodzin, zagubienia dzieci, które zostają pozbawione ciepła miłości pełnej rodziny”. Nawiązując do V Synodu Diecezji Tarnowskiej powiedział, że wiele wniosków i postulatów synodalnych wpływających z Parafialnych Zespołów Synodalnych z diecezji porusza kwestię umacniania więzi małżeńskich i rodzinnych. Dotyczą one m.in. wspólnej modlitwy i uczestnictwa we Mszy Świętej, świętowania rocznic i jubileuszy małżeńskich, pielęgnowania w rodzinie zwyczaju wspólnych posiłków, organizowania wspólnych wyjazdów rodziców z dziećmi.

Małżonkowie uczestniczący w tej uroczystości, a obchodzący rocznice i jubileusze zawarcia Sakramentu Małżeństwa, odnowili swoje przyrzeczenia.

Zaproszenie do modlitewnej łączności

Czczyciele O. Pio w pierwszy wtorek każdego miesiąca odmawiają Różaniec transmitowany o godz. 19.00 przez radio RDN. Zapraszamy do modlitewnej łączności.

Podczas ubiegłorocznego Wielkopostnego Dnia Skupienia podjęliśmy modlitwę za kapłanów, kontynuujemy ją. W czasie agresywnego ataku na Kościół wspierajmy kapłanów naszą modlitwą.

Trwa peregrynacja relikwii

Trwa peregrynacja relikwii naszego patrona, obecnie przyjmowane są w Podegrodziu, Gaboniu, Świniarsku, Nowym Sączu.

opr. M. Druska



„Cnota przyjaźni – lekarstwem na samotność...”

ks. Andrzej Liszka

Adam Mickiewicz - nasz poeta, działacz polityczny, tłumacz i filozof, nauczyciel akademicki, działacz religijny a według niektórych źródeł mistyk, zaliczany obok Juliusza Słowackiego i Zygmunta Krasińskiego do grona tak zwanych Trzech Wieszczów – swego czasu napisał wiersz zatytułowany Przyjaciele.

Pozwólcie, że rozpoczynając dzisiejszą katechezę, sięgnę po fragmenty tego wiersza, który, choć ma charakter bajki, właśnie dla tego niesie ukryty przekaz i zmusza nas do refleksji nad tym, jakimi jesteśmy ludźmi. Utwór rozpoczyna się strofą:

*Nie masz teraz prawdziwej przyjaźni na świecie;
Ostatni znam jej przykład w oszmiąńskim powiecie.
Tam żył Mieszek, kum Leszka, i kum Mieszka*

Leszek.

*Z tych, co to: gdzie ty, tam ja, - co moje, to twoje.
Mówiono o nich, że gdy znaleźli orzeszek,
Ziarno dzielili na dwoje;
Słowem, tacy przyjaciele,
Jakich i wtenczas liczono niewiele.
Rzekłbyś; dwójduch w jednym ciele.*

Następnie poeta pisze, że gdy dwaj chłopcy czule rozprawiali o swej przyjaźni podczas spaceru w puszczy, zaskoczył ich niedźwiedź. Leszek, który był bardziej wy sportowany i skakał po pnju jak dzieciółek, szybko wdrapał się na drzewo, podczas, gdy Mieszek został na dole i zaczął wzywać pomocy. Niestety, jego przyjaciel okazał się głuchy na wołanie. Nie pozostało więc nic innego nieszczęśnikowi, jak tylko paść na twarz i udać nieżywego. Co działo się dalej, posłuchajmy:

*Ledwie Mieszkowi był czas zmrużyć oczy,
Zbladnąć, paść na twarz: a już niedźwiedź kroczy.
Trafia na ciało, maca: jak trup leży;
Wącha: a z tego zapachu,
Który mógł być skutkiem strachu.
Wnosi, że to nieboszczyk i że już nieświeży.*

*Więc mruknąwszy ze wzgardą odwraca się
w knieję,
Bo niedźwiedź Litwin mięs nieświeżych nie je.*

*Dopieroż Mieszek odżył... „Było z tobą krucho”! -
Woła kum, - „szczęście, Mieszku, że cię nie zadrapał!”*

*Ale co on tak długo tam nad tobą sapał.
Jak gdyby coś miał powiadać na ucho?”*

*„Powiedział mi - rzekł Mieszek - przysłowie
niedźwiedzie:*

Że prawdziwych przyjaciół poznajemy w biedzie”.

Przyjaźń jest cnotą

Przed miesiącem zakończyliśmy naszą refleksję nad cnotą pokory, o której święty Augustyn, Doktor Kościoła twierdził, iż jest najmiłszą Bogu cnotą i pierwszą dla chrześcijanina. Poświęciliśmy jej, jak pamiętacie trzy katechezy. Dziś pora na kolejną, nad którą pomedytujemy przez dwa kolejne spotkania. To o tej cnocie wspomniany już święty Augustyn pisał, iż jest najśodsza słodyczą ziemi. Chodzi o cnotę przyjaźni. Jako pierwszy przyjaźń nazwał cnotą najślawniejszy filozof starożytnej Grecji – Arystoteles, za nim przyjaźń za cnotę uważał święty Tomasz z Akwinu. Zatem temat dzisiejszej katechezy brzmi: Cnota przyjaźni lekarstwem na samotność.

Epoka ludzi samotnych





Samotność to jeden ze smutnych znaków naszych czasów. Spotyka się opinie, że samotność to dżuma XXI wieku. Żyjemy w erze mediów społecznościowych, które, jak zauważają badacze, często spłycają relacje międzyludzkie. Kiedyś ludzie budowali mocne fundamenty znajomości i dbali o siebie nawzajem. Interesowali się swoim życiem i byli w stałym kontakcie. Dziś – przykro to powiedzieć – ale człowiek nudzi się człowiekiem.

Zobaczcie... Wiele dzisiejszych użytkowników Internetu – zwłaszcza ludzi młodych i w średnim wieku – zamiast budować jedną relację od podstaw, skacze między ludźmi, aby każdego poznać jedynie powierzchownie. W konsekwencji z nikim nie mają trwałej więzi i czują się samotni. Płytkie relacje, jakie zawierają, nie dają im tego, czego oni najbardziej potrzebują: mianowicie wsparcia, zrozumienia i wzajemnego zaufania. Można przecież mieć wielu znajomych, ale odczuwać brak prawdziwego przyjaciela. Można żyć wśród ludzi, a czuć permanentny smutek i czuć się samotnym. Samotność dotyka biednych i bogatych, młodych i seniorów, pracujących i bezrobotnych, kobiety i mężczyzn. Samotność zabija...

Owszem, można do domu przygarnąć psa lub kotka, można szukać towarzystwa w Klubie Seniora albo na ławeczce w parku. Można intensywnie „gonić” uciekające lata na przeróżnych imprezach, prywatkach, dyskotekach. Można przesiadywać na forach społecznościowych w Internecie, wystukując na klawiaturze swoje banalne komentarze - ale ostatecznie człowiek odkrywa, że problem samotności ciągle istnieje i dotkliwie mu dokucza.



W jednym z utworów zespołu Dżem znajdują się poruszające słowa:

„Siedzę i tonę i tonę we łzach, bo jest mi smutno, bo jestem sam. Dławi mnie strach. Samotność to taka straszna trwoga”.

Człowiek potrzebuje innych ludzi

Kiedy otworzymy Pismo Święte, to łatwo zauważymy, że problem samotności to problem stary jak świat. Samotności doświadczał już pierwszy człowiek na ziemi stworzony przez Pana Boga, nasz praojciec Adam. Umieszczony w raju wśród piękności Bożego stworzenia, gdzie niczego do życia mu nie brakowało, czuł się samotny. Okazuje się bowiem, że problemu samotności nie rozwiązuje posiadanie wspaniałego domu, dobrze wyposażonego mieszkania, drogiego samochodu czy większej ilości gotówki na koncie bankowym.

Nasz praojciec mógł korzystać z wszystkiego, czego zapragnęły jego oczy, a jednak czuł się samotny. W pewnym momencie Pan Bóg widząc i rozumiejąc potrzebę Adama powiedział: niedobrze jest człowiekowi, kiedy jest sam. Przerazającej nocy samotności doświadczył i Chrystus Pan. Przenieśmy się na chwilę do Ogrodu Oliwnego - Getsemani, który stał się świadkiem dramatycznej walki, kiedy Pan Jezus był miazdżony krącową samotnością i pokusą ucieczki oraz zdradą przyjaciela. Potrzebował tam obecności swoich przyjaciół. Prosił trzech najbliższych uczniów i filary wspólnoty chrześcijańskiej – Apostołów Piotra, Jakuba i Jana, aby spędzili z Nim noc na czuwaniu i modlitwie. „Zostańcie tu i czuwajcie ze mną” – powiedział.

Prosił ich, aby Mu towarzyszyli w tym trudnym dla Niego momencie. Nie byli w stanie. Stąd pełne smutku Jego słowa, odsłaniające ból duszy człowieka samotnego: „Czy jednej godziny nie mogliście czuwać ze mną?” Samotność jest dramatycznym doświadczeniem. Amerykańscy żołnierze, którzy walczyli w Wietnamie i trafiali do więzienia, wspominali, że samotność była gorsza niż wszelkie inne tortury.



Lekarstwem dla człowieka jest drugi człowiek

Przygotowując się do dzisiejszej katechezy, spotkałem opinię, że momenty opuszczenia i samotności mogą być piękne, ale tylko dla kogoś, kto ma przyjaciół, gdyż lekarstwem na samotność jest właśnie przyjaźń. Przyjaźń to przecież miejsce, w którym człowiek czuje się wyjątkowo bezpieczny. Mówi się, że przyjaźń sprawia, że człowiekowi lepiej jest w życiu, a już na pewno raźniej jest mu pokonywać to wszystko, co zgotował dla niego los.

Czasami życie ludzkie jest wręcz smutne – nie ma rodziny, bo ta poumierała, nie ma ukochanej osoby, bo może ktoś boi się poddać uczuciu, albo najzwyczajniej w świecie nie było dane jej jeszcze spotkać. Przyjaźń, która jest obecna w sercu takiego człowieka, powoduje, że ten nie czuje się samotny. Znany Benedyktyn, autor wielu książek, ojciec Anselm Grün napisze: „Przyjaźń jest jak słońce, które rozjaśnia życie człowieka. Bez przyjaźni życie staje się puste i pozbawione radości”.

Nie przesadzę, jeżeli powiem, że przyjaźń w dzisiejszych czasach jest niemal skarbem. Tęsknimy za przyjaciółmi, bo przyjaźń to najlepszy system obronny dla człowieka. Przyjaźń jest dla nas tym, czym dla zamku warownego są mury obronne, a przyjaciel to ktoś, dla kogo język miłości staje się językiem ojczystym. On rozumie we mnie to, o czym mu jeszcze nie mówiłem i sprawia, że przestaję się lękać samego siebie. Przyjaciel nie spieszy mi z pomocą tylko w jednym przypadku; gdy ja płaczę z radości. On potrafi najmocniej kochać mnie wtedy, gdy nie wierzę, że jestem kochany. Powiedzmy sobie teraz szczerze – może nie głośno – ale w cichy serca: Czy wyobrażamy sobie życie bez przyjaciela? Ja wobec was odpowiadam i zaświadczam, że nie, że nigdy w życiu. Dlatego tak bardzo bliskie i oczywiste są dla mnie słowa natchnionego autora Księgi Syracha, który pisał: „Kto przyjaciela znalazł – skarb znalazł”. Skarbem jest przyjaciel. Nie muszę was

przecież przekonywać do tego, że ogromnym szczęściem jest mieć tak oddane sobie serce, że bez obawy składa się w nim własne tajemnice; ogromnym szczęściem jest mieć drugie sumienie, którego się człowiek mniej lęka, niż własnego; ogromnym szczęściem jest mieć takiego człowieka, którego słowa usmierzają kłopot, którego rada usuwa niepewność, którego uśmiech rozpędza chmury smutku a sam widok rozwesela. Jeden z moich ulubionych autorów Phill Bosmans, napisał:

„Kwiaty nie zakwitną bez ciepła słońca. Ludzie nie mogą stać się ludźmi bez ciepła przyjaźni”.

Przyjaźń... Czym ona jest?



Przyjaźń to przede wszystkim silna więź zbliżająca ludzi do siebie. Ta więc sprawia, że ludzie łączą się z sobą i idą przez życie ramię w ramię. Przyjaźń jest jedną z największych wartości, jakie spotykamy na ziemi. Przenoszona jest ponad wszelkie materialne skarby tego świata. Święty Augustyn mówił: Sine amico nihil amicum. Bez przyjaciela nie zdarzy się nic przyjemnego. Przyjaźń nie



jest więc koleżeństwem, nie jest wspólnotą interesów ani też nie jest stowarzyszeniem rozrywkowym. Przyjaźń nie jest też „słodka”. Czymś naturalnym jest w niej spór, a wręcz obowiązkiem surowość oceny. „Karc, poprawiaj, skoro tylko zostaniesz przyjacielem” – pouczał już jeden z siedmiu mędrców greckich. Właśnie dlatego że jesteś przyjacielem, masz prawo i obowiązek mówienia gorzkiej prawdy. Przyjaciel się nie obrazi, bo wie, że mu sprzyjasz. Przyjaźń jest cnotą, dlatego zli ludzie nie mogą być prawdziwie wzajemnie dla siebie przyjaciółmi. Przyjaźń bowiem zawsze zakłada z góry wiarę w to, co jest dobre w drugim człowieku. Przyjaźń dopomina się, bym się uszlachetniał, bym pracował nad sobą. Święty Jan Paweł II mówił: „Prawdziwym przyjacielem jest ten, dzięki któremu staję się lepszy”.

Przyjaźń to trud

Łatwo jest być przyjacielem od święta. Łatwo towarzyszyć innym ludziom w godzinach ich sukcesów, gdy wszystko układa się po ich myśli i cieszy. Tymczasem prawdziwa przyjaźń weryfikuje się w szarości powszednich dni, prawdziwa przyjaźń weryfikuje się w obliczu trudnych doświadczeń. Jest taka bardzo wzruszająca historyjka o dwóch przyjaciółach, z których starszy miał na imię Frank i miał 20 lat; młodszy Ted miał 18 lat. Ich przyjaźń sięgała czasów szkoły podstawowej. Razem postanowili zaciągnąć się do amerykańskiej armii. Przed wyjazdem przyrzekli sobie i rodzinom, że będą wzajemnie uważać na siebie. Znaleźli się w tym samym oddziale. Batalion ich został wysłany na wojnę. Była to straszliwa wojna, pośród rozpalonych piasków pustyni. Przez pewien czas Frank i Ted przebywali o obozie, chronionym przez lotnictwo. Lecz któregoś dnia pod wieczór przyszedł rozkaz, by wkroczyć na terytorium nieprzyjaciela. Żołnierze pod piekielnym ogniem wroga dotarli do pewnej wsi. Ale nie było Teda. Frank szukał go wszędzie. Znalazł jego nazwisko w spisie zaginionych. Zgłosił się u komendanta z prośbą

o pozwolenie na poszukiwanie przyjaciela.

- To jest zbyt niebezpieczne - odpowiedział komendant. - Straciłem już twego przyjaciela, straciłbym również ciebie. Tam ostro strzelają.

Frank mimo wszystko poszedł. Po kilku godzinach znalazł Teda śmiertelnie rannego. Ostrożnie wziął go na ramiona. Nagle dosięgnął go pocisk. Nadludzkim wysiłkiem udało mu się donieść przyjaciela do obozu.

- Czy warto było umierać, by ratować umarłego? - spytał komendant.

- Tak - wyszeptał Frank, gdyż przed śmiercią Ted powiedział: - Wiedziałem, że przyjdziesz.

Prawdziwy przyjaciel

Prawdziwy przyjaciel to ktoś, kto pojawia się wtedy, gdy doznaję gorzkości porażki i gdy najbardziej potrzebuję wsparcia.

Prawdziwy przyjaciel to osoba, która niezależnie jak bardzo różni się od ciebie, zawsze trwa przy tobie na dobre i na złe, wspiera cię oraz jak nikt inny potrafi być szczery do bólu.

Prawdziwy przyjaciel jest jak Anioł Stróż – trwa bezwarunkowo przy twoim boku, bo liczysz się ty, liczy się twoje wnętrze.

Prawdziwy przyjaciel to człowiek, który obdarowuje cię szacunkiem i zrozumieniem i umie z odpowiedzialnością zatroszczyć się o ciebie.

Prawdziwy przyjaciel jest – jak mówił Platon - wielkim darem nieba.

Prawdziwy przyjaciel to ktoś, kto nie zawiedzie nas w trudnych sytuacjach, kto nas nie okradnie i nie sprzeda, kto nie wpuści w maliny i nie wbije noża w plecy, ale myśli, czuje i patrzy w przyszłość tak, jak my.

Kończąc tę katechezę takich przyjaciół wam i sobie życzę i życzę, abyśmy sami stawali się prawdziwymi przyjaciółmi dla innych. AMEN.



„Cnota przyjaźni darem i zadaniem...”

„Kochaj wszystkich wielką miłością jako swych bliźnich, ale przyjaźń zawieraj tylko z tymi, którzy będą mogli wzajemnie na ciebie szlachetnie oddziaływać. Im większa będzie wartość dóbr, które sobie wzajemnie udzielać będziecie, tym doskonalsza będzie wasza przyjaźń. Jeśli wasze wzajemne obcowanie będzie zmierzało do pozyskania miłości bliźniego, pobożności i doskonałości chrześcijańskiej, o Boże, jak bardzo cenna będzie wasza przyjaźń! Wzniosła, bo pochodzi od Boga, wzniosła bo do Boga zmierz, i doskonała, bo wiecznie trwać będzie w Bogu! (...)”.

Tak pisał żyjący na przełomie szesnastego i siedemnastego wieku doktor Kościoła, biskup Genewy i założyciel zakonu Wizytek – święty Franciszek Salezy, w swoim dziele *Filotea* – w rozdziale zatytułowanym „O prawdziwych przyjaźniach”.

Przyjaźń to dar



Przed miesiącem w cyklu naszych katechez zatrzymaliśmy się nad cnotą, którą święty Augustyn nazwał najśłodszą słodyczą ziemi, a mianowicie nad cnotą przyjaźni. Powiedzieliśmy sobie, iż cnota przyjaźni jest lekarstwem na dżumę XXI wieku, jaką jest samotność. Dziś zgodnie z zapowiedzią kolejna katecheza poświęcona tej cnocie, a jej temat brzmi: Cnota przyjaźni jest darem

i zadaniem. W 1980 roku, dzięki wielkiej dobroci obecnego tu Księdza Prałata Andrzeja, wikariusza w mojej rodzinnej parafii, pojechałem na oazę do Skrzydłnej. To podczas tej oazy nauczyliśmy się piosenki, w której były między innymi takie słowa: „Przyjaźń to największy dar, który daje tobie Bóg, przyjaźń to największy dar, umiej go wziąć”. Tak! Przyjaźń jest czymś bardzo cennym, a jednocześnie kruchym, wymagającym stałej troski. I choć doskonale wiemy, że prawdziwie idealnym przyjacielem jest tylko Chrystus Pan, to potrzebujemy też ludzi, naszych braci i siostr w ludzkim, niedoskonałym naszym codziennym pielgrzymowaniu. Żyjący trzy wieki przed narodzeniem Chrystusa, grecki filozof Epikur powiedział, że przyjaźń jest największym darem, jaki mądrość może ofiarować, aby uczynić całe życie szczęśliwym.

Lekceważona wartość

I mimo iż doskonale o tym wiemy, że przyjaźń jest wspaniałym darem, to jednak z badań socjologów przeprowadzonych w ubiegłym roku (CBOS) wynika, że przyjaźń ważna jest tylko dla czterech na stu Polaków. Większość z nas o wiele wyżej ceni w życiu pieniądze, karierę, zdrowie i małżeństwo. Czyż to nie jest chore? Przecież nikt z nas nie jestem typem samotnika. Do życia potrzebujemy ludzi. I to takich, którym możemy zaufać, którzy nas inspirują, bawią, wspierają, ale też uczą, poddają konstruktywnej krytyce nasze działania. Jednym słowem: potrzebujemy przyjaciół. Przyjaźń to dar, to bezcenny klejnot, to prawdziwy skarb. Przyjaźń to cudowna nić łącząca dwoje ludzi. Ona dodaje siłę i odświeża, jak rosa o poranku. Nasz narodowy wieszcz Ignacy Krasicki pisał: „Umiej być przyjacielem, a znajdziesz przyjaciela!”. Czy ty umiesz być przyjacielem? I co robisz, aby każdego dnia dorastać do miana prawdziwego przyjaciela?



Musisz pamiętać

Patrząc na przyjaźń jako dar i pragnąc być prawdziwym przyjacielem drugiego człowieka musisz pamiętać: że nie wolno ci przyjaciela zostawić podczas burzy, lecz trzeba z nim zostać, osłaniając go przed deszczem, wiatrem i piorunami nawet, gdy on tego nie będzie chciał...

- że nie wolno ci pozwolić na to, by on czuł się sam, zawsze musisz znaleźć czas dla niego i postarać się mu pomóc, nawet jeśli on o to cię nie poprosi...
- że trzeba być z nim na dobre i złe, we łzach i smutku, w radości i rozpacz... zawsze być z nim bez względu na wszystko...

Patrząc na przyjaźń jako dar i pragnąc być prawdziwym przyjacielem drugiego człowieka musisz pamiętać:

- że nie wolno ci być ślepcem i musisz widzieć to, czego Twój przyjaciel czasem nie widzi lub nie chce widzieć...
- że trzeba zawsze chcieć dla niego jak najlepiej i pragnąć by przyjaciel był zawsze szczęśliwy...

Patrząc na przyjaźń jako dar i pragnąc być prawdziwym przyjacielem drugiego człowieka musisz pamiętać:

- że nie wolno ci patrzeć na własne korzyści z przyjaźni i na to ile ty na tym zyskasz, lecz patrzeć na niego i na jego korzyść...
- że nawet, gdy sam będziesz miał kłopoty, problemy i nie będziesz miał sił do wszystkiego co złe cię otacza, to i tak podasz mu pomocną dłoń... Będziesz jego podporą, wsparciem, pomimo że tobie samemu będzie źle dla niego znajdziesz siłę by pomóc...

Przyjaźń to odpowiedzialność

Przyjaźń to wielki skarb, dar, ale też wielka odpowiedzialność. Przyjaźń to zadanie. Pismo Święte często mówi o przyjaźni,



ale mówi także o obowiązkach wynikających z tego, że jestem kimś przyjacielem. Skoro jestem kimś przyjacielem to powinienem kochać, powinienem pamiętać, powinienem być wierny i lojalny, powinienem umieć słuchać. Zmarły w 1985 roku, nasz profesor ksiądz Józef Brudz, podczas złotoletniego jubileuszu kapłaństwa, przeżywanego w naszych czasach kleryckich, w Seminarium Duchownym w Tarnowie, w swoim jubileuszowym przemówieniu przywołał czasy swoich studiów w Jezuickiej uczelni w Salzburgu. Wspominając księdza rektora tej uczelni mówił: „Drzwi do jego mieszkania były zawsze otwarte, każdy mógł do niego przyjść i porozmawiać. On znał każdego z nas po imieniu. On miał dla nas czas. On nas słuchał”.

Przyjaciół to ten, kto słucha

No właśnie: medytując nad cnotą przyjaźni trzeba nam uświadomić sobie, iż bardzo istotnym obowiązkiem, które rodzi przyjaźń, jako zadanie jest potrzeba słuchania przyjaciela. Święty Ambroży powie: „To prawdziwa ulga mieć kogoś, przed kim możesz otworzyć własne serce, kogo możesz uczynić współuczestnikiem swoich intymności, komu możesz powierzyć swoje tajemnice”. Przyjaciela trzeba wysłuchać, czyli nie opowiadać tylko o sobie, ale zawsze z cierpliwością i zrozumieniem słuchać, kiedy przyjaciel chce mó-



wić. Ludzie zwykle lubią opowiadać o sobie, chwalić się, co ich ostatnio spotkało w życiu – do tego stopnia, że są przypadki, w których temat problemów przyjaciela potrafią szybko uciąć... byle tylko zacząć opowiadać o swoich błahych sprawach. Przyjaciele słuchają siebie nawzajem. Są uważni i słuchają ze zrozumieniem i zainteresowaniem. Nie oceniają, nie wydają opinii i nie próbują przeforsować swoich poglądów. Czasami możesz powiedzieć: „Nie mam nic mądrego do powiedzenia”, i to wystarczy, bo istotne jest to, że twój przyjaciel mógł się po prostu wygadać. To już jest ogromnym wsparciem. On wie, że ty nie będziesz go oceniać, i że nie odwrócisz się do niego plecami. Dlatego siostró i bracie nigdy nie mów swemu przyjacielowi, że nie masz czasu go słuchać. Matka Teresa z Kalkuty powiedziała kiedyś: „Myślę, że odwrócony porządek i ogromne cierpienie współczesnego świata pochodzi stąd, iż tak mało jest miłości w naszych domach i w życiu rodzinnym. Nie mamy czasu dla przyja-

ciół, nie mamy czasu jedni dla drugich, nie mamy czasu, by cieszyć się sobą nawzajem i by się słuchać. Słuchaj więc twój przyjaciel! A to co usłyszysz zachowaj w swoim sercu, ponieważ marnym przyjacielem jest ten, kto nie potrafi dotrzymać powierzonego mu sekretu.

Nie można się z kimś przyjaźnić i jednocześnie zdradzać jego tajemnice, opowiadać innym to, co on nam zawierzył. Mikołaj Gogol, rosyjski pisarz, powiedział kiedyś: „Chcąc być czyimś przyjacielem, trzeba stać się godnym przyjaźni”. Abyśmy byli godni przyjaźni, nie możemy zapomnieć o modlitwie. Prawdziwą, wierną przyjaźń trzeba „wyklęczyć”, wymodlić, wyprosić. Dlatego kończąc tę katechezę proszę was, abyście pamiętając, iż przyjaźń jest darem i zadaniem, modlili się za waszych przyjaciół. Abyście modlili się, byście sami byli dobrymi przyjaciółmi.

AMEN.





Święty Ojciec Pio kierownikiem dusz

o. Wiesław Krupiński SJ



Wielu ludzi szuka pomocy w swoich duchowych sprawach u kapłanów, przewodników duchowych, w religijnych książkach, w grupach modlitewnych itd. I dobrze, że kierują się oni do Boga obecnego w Jego Kościele. Ale nie zawsze ta pomoc będzie skuteczna, gdy człowiek nie zobaczy siebie samego w prawdzie, gdy nie odstłoni swej duszy przed sobą i tym człowiekiem u którego szuka pomocy.

Nauczmy się mówić o własnych słabościach

Dlatego św. Ojciec Pio napisał kiedyś do swoich duchowych synów takie słowa: „Ponieważ nie chcecie umrzeć duchowo, troszczcie się o wyzdrowienie. Aby zaś to się dokonało, trzeba podjąć trud leczenia i poprawy; proście lekarzy dusz, aby w nich was nie oszczędzali, abyście zostali uzdrowieni. Bądźcie zawsze szczerzy wobec tych, którzy mogą was wyleczyć z waszych duchowych niemocy (...). O synowie, powtarzam za św. Ambrożym, że ten, kto chce doskonalić swoje życie duchowe, winien koniecznie otworzyć swe serce i ujawnić swoje słabości oraz złe skłonności własnemu kierownikowi, tak jak musi to uczynić koniecznie ten, kto jest ranny;

pokazać je swojemu lekarzowi i zastosować lekarstwo. Jakby mógł lekarz podjąć leczenie jakiejś rany, gdyby chory nie chciał mu jej pokazać? Jak może kierownik duchowy, który jest lekarzem duszy zadbać o zdrowie, gdyby mu nie ujawnili słabości, w które popadliśmy? Jak on będzie mógł nas bronić przed atakami pokus spowodowanych przez szatana, który stale walczy, jeśli mu tego nie ujawnimy?

Lekarz musi zobaczyć ranę



Święty Ojciec Pio był wyjątkowym kierownikiem duchowym i zarazem lekarzem, gdyż otrzymał łaskę „wglądu” do innych dusz. Dlatego szybko i skutecznie mógł pomóc każdemu, kto się do niego o tę pomoc zwracał. Inni kierownicy duchowi zazwyczaj takiego daru nie posiadają, dlatego ważne jest to, co powiedział



święty Stygmatyk, że trzeba w szczerości serca powiedzieć o swoich skłonnościach, słabościach, by ktoś mógł temu zaradzić i dać odpowiednie „lekarstwo”. Podobnie jak lekarz, który nie wie, co człowieka boli, jaką ma ranę nie będzie umiał pomóc choremu, tak też jest z kierownictwem duchowym, który nie wie z jakim problemem duchowym ktoś się boryka. Diabeł wszędzie wykorzystuje ludzką pychę, która jest najgorszą chorobą, by człowiek nie był szczery przed kimś u kogo szuka pomocy. On wtedy może kusić i podpowiadać w myślach między innymi takie słowa: „po co to będziesz mówić, źle wypadniesz w jego oczach; to nie jest taki wielki problem; nie mów wszystkiego, on się sam domyśli; nie psuj sobie dobrej opinii; dasz sobie radę sam z tym problemem itp...”. I gdy człowiek takiej pokusie ulegnie nie otrzyma właściwej pomocy i dalej będzie się ze swoim problemem męczył, a diabeł z tego się cieszy, gdyż lubi człowieka dręczyć.

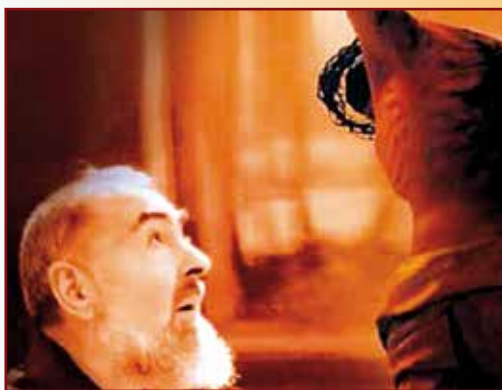
Nie ulegamy pokusie samowystarczalności

Niestety, wielu ludzi takim pokusom ulega i dlatego mając nawet latami jakiegoś kierownika duchowego ciągle pozostają w tym samym miejscu i wciąż mają ten sam nierozwiązany problem z którym przyszli lata temu. Ale to nie jest wina jakiegoś kierownika duchowego tylko danej osoby, która nie chce być szczera, gdyż lęk o siebie (a to jest też owoc własnej pychy) sprawia, że ta osoba jest tak naprawdę zamknięta na jakąkolwiek pomoc, chociaż wydawać by się mogło, że tej pomocy szuka. Często takie osoby miały już wielu kierowników duchowych i wciąż szukają nowych, a nie wiedzą, że podstawowy problem jest w nich samych. Dobrze jest więc posłuchać rady św. Ojca Pio i rzeczywiście zdobyć się na szczerość bez żadnych lęków

o siebie, gdyż taki lęk zawsze człowieka paraliżuje, ale jest on również szatańską pokusą z czego szukający pomocy nie zawsze zdaje sobie sprawę.

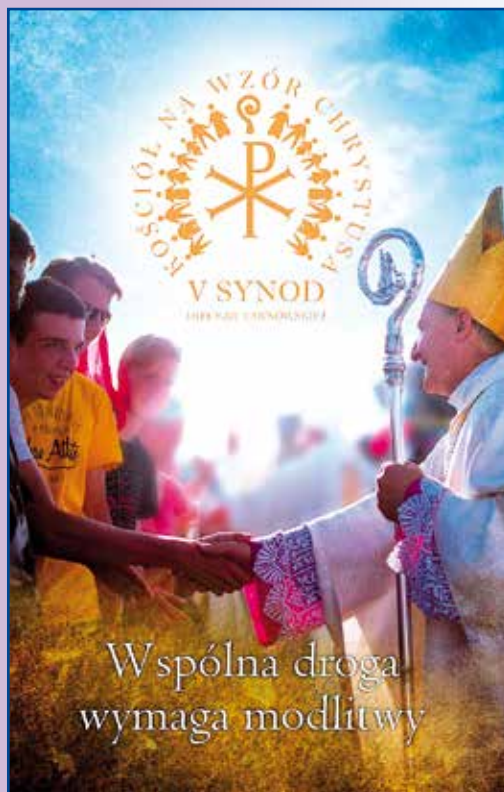
Zamknij się w sobie

Ludzie zamknięci w sobie przez własną pychę niewiele też umieją korzystać z Bożego słowa na przykład podczas Mszy świętej. Diabeł im podpowiada: „po co idziesz na tę Mszę, przecież to już znasz, przecież on będzie znowu mówił o tym samym, idź już jeśli musisz na najkrótszą Mszę, mniej się wynudzisz itd”. Gdy ludzie idą za takimi czy podobnymi pokusami wiele przez to tracą. Ale to oni sami decydują o rozwoju bądź zaniku własnego życia duchowego. Gdy im na tym nie zależy, to byle pretekst wystarczy, by Mszę św. omijać, by o Bogu zapomnieć na przykład podczas wakacji czy urlopów. Tacy też nie szukają w swoim życiu żadnego duchowego kierownictwa, gdyż ich duch jest zagrzebany sprawami świata, które dla takich ludzi wydają się ważniejsze niż zbawienie własnej duszy. Czas wakacji i urlopów mogłby wielu ludziom pomóc w ich duchowym rozwoju. Może warto na tegoroczny urlop wziąć ze sobą Ewangelię, jakąś duchową lekturę, płytę CD z Bożymi treściami czy poszukać jakiegoś kierownika duchowego, by ożywić swoją duszę, która również potrzebuje pokarmu. Prośmy o wiarę przez wstawienictwo św. Ojca Pio.





V Synod Diecezji tarnowskiej



V Synod Diecezji tarnowskiej rozpoczął się w sobotę 21 kwietnia 2018 roku w Tarnowie podczas I Sesji Plenarnej. Wielu z nas uczestniczyło w tej uroczystości. Jak pamiętamy, przebieg prac V Synodu został rozplanowany na trzy kolejne lata. Pierwszy rok 20128/2019 był poświęcony rodzinie. Po roku prac synodalnych zespołów i Komisji Małżeństw i Rodzin przygotowany został dokument „Duszpasterstwo Małżeństw i Rodzin w Diecezji Tarnowskiej”. Omówiony on został podczas II Sesji Plenarnej, która odbyła się 27 kwietnia 2019 roku w Wyższym Seminarium Duchownym w Tarnowie. Uczestniczyło w niej ponad 300 osób. II Sesja plenarna rozpoczęła się uroczystym wprowadzeniem Ewangeliarza, który jest znakiem

Chrystusa. Po odśpiewaniu Hymnu V Synodu i wspólnej modlitwie zostało złożone sprawozdanie z dotychczasowych prac Komisji Synodalnych oraz Parafialnych Zespołów Synodalnych. Następnie Przewodniczący Komisji Małżeństw i Rodzin ks. dr Piotr Cebula zaprezentował przygotowany dokument synodalny „Duszpasterstwo Małżeństw i Rodzin w Diecezji Tarnowskiej”.

Główne kierunki

W dokumencie tym zawarto główne kierunki rozwoju duszpasterstwa małżeństw i rodzin w naszej diecezji, ale dokument ten mówi także o tym, jak towarzyszyć rodzinom emigracyjnym, związkom niesakramentalnym, czy osobom samotnym. Synod wskazuje również, że owocność działań duszpasterstwa małżeństw i rodzin w ogromnej mierze zależy od zaangażowania duszpasterzy oraz odpowiedniego ich przygotowania. Głos w sprawie tego dokumentu zabrali członkowie Synodu.

Według wielu z nich głębokiej odnowy potrzebuje wiara w sakramentalność małżeństwa. Małżeństwo potrzebuje zdecydowanej obrony. Dziś podważany jest jego sens, istota oraz społeczne i kościelne znaczenie. Zwrócono uwagę na to, że katechizacja przedmałżeńska powinna być prowadzona w formie warsztatów tematycznych. W skład zespołów przygotowujących i przeprowadzających katechizację przedmałżeńską mają wchodzić kapłan oraz inne kompetentne osoby: małżeństwa, doradcy życia rodzinnego, mediatorzy rodinni, specjaliści nauk medycznych, psychologicznych, pedagogicznych, prawnych, społecznych i ekonomicznych.



Podkreślono także, iż szczególną troską należy objąć młode małżeństwa m.in. proponując parom udział w różnych wspólnotach o charyzmacie rodzinnym. Jest więc zachęta do tworzenia Róż Różańcowych rodziców modlących się za dzieci, aby od początku czuli oni potrzebę systematycznej modlitwy za własne dzieci i ich duchowy rozwój. To właśnie rodzice powinni troszczyć się o wspólne przystępowanie do Komunii św., pielęgnować zwyczaj wspólnej codziennej modlitwy wieczornej połączonej z rachunkiem sumienia, podtrzymywać tradycje, zwyczaje religijne, uczyć czci i poszanowania krzyża i obrazów religijnych oraz uświadamiać konieczność modlitwy za dusze zmarłych. Ponadto postulowano, by celebrowanie jubileuszy małżeńskich z odnowieniem przyrzeczeń małżeńskich na stałe weszło w rytm życia parafii. Proponowano również, aby w każdej parafii odnowić lub wprowadzić triduum dla kobiet i mężczyzn.



Kościół na wzór Chrystusa

Dokument „Duszpasterstwo Małżeństw i Rodzin w Diecezji Tarnowskiej” został przyjęty przez wszystkich uczestniczących w II Sesji Plenarnej Synodu. Jest on propozycją V Synodu Diecezji Tarnowskiej, która zostanie przedstawiona biskupowi diecezjalnemu. Bp Andrzej Jeż zdecyduje o przyjęciu tych zapisów i wprowadzeniu ich w życie. Na zakończe-

nie obrad Ks. Biskup Andrzej Jeż Ordynariusz Diecezji przywołał hasło trwającego Synodu: „Kościół na wzór Chrystusa”. i odwołując się do ostatniego listu Benedykta XVI, w którym papież senior pisał o przyczynach kryzysu Kościoła powiedział „[...] dostrzegamy pewne tendencje i pokusę we współczesnym Kościele, aby zmienić pewne priorytety, zastosować pewnego rodzaju odwrotność: Chrystus na wzór Kościoła. Dlatego bardzo ważne, żebyśmy mieli świadomość, że Kościół tworzony jest na wzór Chrystusa. Chrystus wczoraj, Chrystus dzisiaj i Chrystus jutro”. Ks. Biskup Ordynariusz podkreślił ponadto wagę tradycji, odwagi w szukaniu nowych sił, ale i wykorzystywania współczesnych kryzysów małżeństwa i rodziny do wypracowania zaangażowanych form życia duszpasterskiego. Jak powiedział „[...] dobrzy żeglarze mogą wicherę wykorzystać do tego, aby szybciej przemieszczać się statkiem. Myślę, że wiele tych negatywnych zjawisk, które są we współczesnej kulturze, jeżeli tylko będziemy wierni Chrystusowi, można wykorzystać tak, aby łódź Kościoła popłynęła mocniej, silniej i zdecydowanie [...] Jeżeli jesteśmy wierni Chrystusowi, Ewangelii, Duchowi Świętemu w Kościele, jeżeli doświadczamy tego, że jesteśmy wspólnotą Boga Ojca, wtedy zawsze jesteśmy nowocześni. Pójdziemy dalej, bo Chrystus, wędrując razem z nami, jest jutrem i spełnieniem eschatologicznym, zachęcając do odważnych i dalekosiężnych działań, ale takich, które będą przemodlone i zawsze zanurzone w Źródle.

II Sesja Plenarna, zakończyła pierwszy rok synodowania, który był poświęcony rodzinie. Nowy cykl tematów synodalnych rozpoczął się w maju i jest poświęcony parafii. „Parafia rodziną rodzin”.

*Magdalena Druska
członek V Synodu uczestnicząca
w II Sesji Plenarnej*



Jan Paweł II papież Maryi

ks. Tomasz Rąpała



Święty Jan Paweł II to papież bliski naszych spraw... Jeśli człowiek jest blisko Boga, to jest też blisko drugiego człowieka. Nie przechodzi obok innych obojętnie. Jan Paweł II był więc bardzo blisko Boga. Był bardzo blisko drugiego człowieka. Maryja była zawsze blisko Chrystusa, tak wiele sytuacji na to wskazuje. Nie mamy Jej wielu słów na kartach Ewangelii, ale mamy Jej cichą obecność, obecność Matki. To Ona była zatroskana o los wesela w Kanie Galilejskiej, kiedy brakło wina. Powiedziała przecież wówczas tylko jedno zdanie do Jezusa: *wina nie mają*. To jest dla nas – nota bene – nauka modlitwy. My czasami Chrystusowi chcemy wszystko dokładnie wytłumaczyć, mnożymy modlitwy (wielokrotnie zupełnie niepotrzebnie), a Maryja krótko: *Wina nie mają*. Popatrzcie, jakie zaufanie do Syna, że On będzie wiedział, co ma zrobić. To był tylko sygnał. Takie powinny być nasze modlitwy.

Miejsca spotkania z Maryją

Jan Paweł II zapisał się w historii Kościoła jako Papież Maryjny. Wszyscy

mamy przed oczami obraz, kiedy czule pochyla się nad figurą Matki Bożej Fatimskiej, dziękując za ocalenie życia. W iluż sanktuariach Maryjnych był? Ileż koronował obrazów i figur Matki Bożej? Ileż konsekrował świątyń dedykowanych właśnie Jej. W encyklice „*Redemptoris Mater*”, którą poświęcił roli Maryi w życiu Kościoła, napisał o tym tak: „*Można by mówić o swoistej „geografii” wiary i pobożności maryjnej, która obejmuje wszystkie miejsca szczególnego pielgrzymowania Ludu Bożego, który szuka spotkania z Bogarodzicą, aby w zasięgu matczynej obecności Tej, „która uwierzyła” znaleźć umocnienie swojej własnej wiary*”. On sam był tym pielgrzymem. Czyż uprzywilejowanym miejscem spotkań z Matką Bożą nie była dla Ojca Świętego Jasna Góra Zwycięstwa? A Kalwaria Zebrzydowska, którą nawiedzał od najmłodszych lat i tej praktyce pozostał wierny? W kaplicy prywatnej na Watykańskim Wzgórzu umieścił właśnie Czarną Madonnę z poranionym obliczem, jak los Narodu Polskiego sieczonego przez wrogów i tyranów, po dziś dzień zresztą. *Śluby Jasnogórskie* wymodlone przez Pry-



masa Tysiąclecia Stefana Wyszyńskiego w więzieniu wcielał w umysły Polaków. A dziś, co stało się z tymi Ślubami? Czy my je wypełniamy, czy tylko czasem czy-



tamy? Jakże wielką wagę przywiązywał do *Aktu oddania Polski w macierzyńską niewolę miłości*, który miał miejsce 3 maja 1966r. na Jasnej Górze. Niewątpliwie umiłowany Papież od Maryi uczył się tej wielkiej pokory i bycia blisko drugiego człowieka, dzielenia się sobą, szczególnie człowieka sponiewieranego, zapomnianego, wyniszczonego. W tym był heroiczny.

Papież współczucia

Nie wiem czy wiecie o sytuacji, która dokonała się w Brazylii, kiedy Papież był wyraźnie poruszony biedą tamtejszej ludności. Kiedy wieczorem sekretarz Ojca Świętego, abp Dziwisz przypomniał sobie o ważnej sprawie i zastukał do drzwi, gdzie Papież nocował, zobaczył, że Jan Paweł II przygotowuje sobie szary koc na podłodze. I pyta: *Przecież Ojciec Święty ma obok łóżko specjalnie przygotowane. Usłyszał odpowiedź Papieża: Stasiu, tu tysiące ludzi śpi w tekturowych pudłach na ulicy – jak ja mogę spać w łóżku?* Znany jest również fakt, że kiedy zobaczył ubogą rodzinę w fawelach w Rio de Janeiro i nie miał im co dać, ściągnął pierścień otrzymany od Pawła VI i podarował go matce dzieci, które tłoczyły się wokół niego. Nie zawahał się oddać najcenniejszej rzeczy, jaką miał w tej chwili. Pożyczył pierścień od kardynała sekretarza Stanu na dalszą część podróży apostolskiej. Siostry zakonne pracujące w pałacu biskupim w Krakowie opowiadały, że szwy wpinały się w skórę. Kiedy przybył do Szwajcarii w 2004r. 75% Szwajcarów uważało, że powinien ustąpić z papiestwa – On właśnie tam zamieszkał w domu starców. Były rozmowy z mieszkańcami tego domu, każdemu błogosławił. Szwajcarzy byli zszokowani. A później w najbardziej protestanckim mieście przybyło na Mszę św. 70 tysięcy pielgrzymów, spodziewano się połowę mniej. To był styl Jana Pawła II, nie do kamery, ale warto wiedzieć o tej pokorze i ubóstwie. W książce

Świadectwo, kard. Dziwisz pisze, że Papież praktykował *skrajne ubóstwo*, posiadał tylko pióro... Myślę, że nie trzeba tego komentować...

W szkole Maryi

To była szkoła Maryi. To przecież Maryja jest współcierpiącą wobec swego Syna. Na pewno płakała, widząc cierpienie Jezusa. Kiedy objawiała się ludzkości, to z powodu cierpień Jej dzieci, czyli nas. Papież pochylał się nad biedą, dramatami, cierpieniami ludzkości. Był wiernym synem Maryi, chcąc ukoić ból zmęczonych trudem życia. Pewno dlatego w swoich *Rozważaniach majowych* - niedawno wydanych zresztą – jako biskup, nazywał Maryję „Smętna Dobrodziejka” i pisał: *Jeżeli Matka Chrystusowa jest nam bardzo bliska poprzez Boże Narodzenie (...) to w jeszcze inny sposób trafia Ona głęboko do dusz naszych poprzez swój macierzyński udział w męce i śmierci Odkupiciela naszego*. Jego miłość do Matki Bożej była taka przejrzysta i prosta, pełna zaufania i nadziei, łez i uśmiechu...

Maryi zawierzył losy świata. Wiedział dokładnie, że jest Ona tą, która nigdy nie opuszcza swoich dzieci. Tak wiele razy ukazywała się w objawieniach, płakała ludzkimi i krwawymi łzami z przeróżnych wizerunków rozsianych po całej kuli ziemskiej. Kiedy Ojciec Święty odwiedził Afrykę, w jednym z kościołów w Kinszasie, gdzie przekazywał obraz Matki Bożej Częstochowskiej, nawoływał, żeby umiłować Kościół, w którym widać „przedłużenie matczynej troski (...) o pokornych, ubogich i słabych, w ciągłym zatroskaniu o pokój i zgodę społeczną”. Natomiast w Waszyngtonie w 1979r., prosił: „A do tego wszystkiego, Matko, dodaję wielką sprawę sprawiedliwości i pokoju w dzisiejszym świecie, aby moc i energia miłości zdołała przeważać nienawiść i zniszczenie, aby dzieci światła nigdy nie utraciły swojego zainteresowania pomysłnością całej rodziny ludzkiej”. Czyż te słowa, moi drodzy nie są



dzisiaj aktualne, patrząc na to co się dzieje wokół nas w świecie?

Ojciec Święty każdy dokument papieski kończył wezwaniem Matki Bożej. Każdy! Listem Apostolskim *O Różańcu Świętym – Rosarium Virginis Mariae* ustanowił piątą część Różańca; tajemnice światła. I w tym Liście Papież zwrócił się do rodzin:

„Rodzina, która modli się zjednoczona, zjednoczona pozostaje. (...) I pisze dalej – Ludzie nie potrafią ze sobą przebywać, a być może nieliczne momenty, kiedy można być razem, zostają pochłonięte przez telewizję. (...) rodzina, która odmawia razem różaniec, odtwarza poniekąd klimat domu w Nazarecie: Jezusa stawia w centrum (...)”.

„Zwycięstwo przyjdzie przez Maryję”



Nasz Papież widział zawsze zwycięstwo poprzez Maryję. Zawierzył Rosję Niepokalanemu Sercu, zawierzył Polskę, świat. Kiedyś podzielił się spostrzeże-

niami na ten temat, udzielając wywiadu Vittorio Messoriemu pt. *Przekroczyć próg nadziei*, mówił tam: *„W jaki sposób Maryja uczestniczy w tym Chrystusowym zwycięstwie, o tym wiedziałem przede wszystkim z doświadczeń mego Narodu. Wiedziałem też z ust Kardynała Stefana Wyszyńskiego, że jego poprzednik, kardynał August Hlond, umierając wypowiedział znamienne słowa: „Zwycięstwo jeśli przyjdzie, przyjdzie ono przez Maryję”... Na przestrzeni kilkudziesięciu lat mego posługiwania pasterskiego w Polsce byłem świadkiem, w jaki sposób te słowa urzeczywistniały się. Moi drodzy! Tak wiele można byłoby tu powiedzieć o maryjnej pobożności Jana Pawła II, którą wyraził w herbie biskupim gdzie wypisał TOTUS TUUS – Cały Twój. Rozwijajmy tę pobożność w naszych rodzinach, bo zwycięstwo idzie przez Maryję! A walczyć musi każdy z nas.*

I na zakończenie posłuchajcie jeszcze jakby podsumowania głębi modlitwy umiłowanego Papieża, które zapisał kard. Dziwisz w cytowanej już książce *Świadek*: *„Można powiedzieć, że przez cały dzień nie przestawał się modlić. Nierzadko któryś z sekretarzy szukając Ojca Świętego, znajdował go w kaplicy: leżącego krzyżem, całkowicie pogrążonego w swoich modlitwach lub śpiewającego półgłosem podczas codziennej adoracji. (...). Zatrzymywał się na rozważaniu przed różnymi ołtarzami, szczególnie przed małym ołtarzem z figurką Matki Boskiej Fatimskiej. Zawsze odmawiał cały różaniec, swoją umiłowaną modlitwę. W każdy czwartek odprawiał godzinę świętą, a w piątki Drogę Krzyżową, niezależnie od miejsca, w którym się znajdował (...). Dla niego Msza święta, odmawianie brewiarza, częsta adoracja Najświętszego Sakramentu, skupienie, pacierze, cotygodniowa spowiedź, praktyki religijne (do późnego wieku przestrzegał całkowitego postu) były podstawowymi elementami jego życia duchowego, to znaczy jego ustawicznego trwania w bliskości Boga”.*

Takim był Jan Paweł II. Dlatego jest święty...



Z Księgi Łask

„Nic bardziej nie może ciebie czynić naśladowcą Chrystusa jak troska o innych. Jeśli nie troszczysz się o bliźnich to oddaś się od obrazu Chrystusa” św. O.Pio

„Dziękując Bogu za dar relikwii św. O. Pio w naszej rodzinie, mając ufność w miłosierdzie Pana, prosimy o dalsze Boże błogosławieństwo za wstawiennictwem św. O. Pio dla całej naszej rodziny. Św. Ojciec Pio wstawiaj się za nami”

„Święty Ojciec Pio, dziękując za zaszczyt Twojej obecności w naszym domu, za dar wspólnej modlitwy i orędownictwa, za otrzymane łaski i wszelkie dobro, przepraszając za ciągłe niedomagania i słabą wiarę, chcemy Cię prosić, aby Twoja wizyta w naszej rodzinie zostawiła trwałe ślady w naszych sercach, aby przymnożyła się nasza wiara, a za Twoim wstawiennictwem łaski spływały na nas w każdym trudach codziennego życia. Niech Pan Bóg będzie uwielbiony za wszystkie dzieła jakie dla nas czyni”

„Święty Ojciec Pio, wpatrzeni w Twoją oblicze, pragniemy oddać Bogu codzienne nasze życie. Naucz nas wytrwałości pod Krzyżem Zbawiciela, naucz, że to co żyje, nigdy nie umiera. Dziękujemy św. Ojciec Pio za nawiedzenie naszej rodziny. Prosimy o błogosławieństwo i świętość dla nas. Dziękujemy za otrzymane łaski. Z wielką ufnością i nadzieją powierzamy dziś Bogu wszystkie nasze sprawy, prosząc o Twoje wstawiennictwo”.

„Dziękujemy św. Ojciec Pio za nawiedzenie naszego domu w tym szczególnym roku dla nas, gdy przeżywaliśmy Jubileusz 50-lecia zawarcia Sakramentu Małżeństwa. Wierzmy, że jesteś ciągle przy nas w troskach, chorobach i radościach. Dziękujemy za Twoje wstawiennictwo u Boga, za szczęśliwy przebieg operacji. Dziękujemy

za wszystkie otrzymane łaski i prosimy Cię, bądź z Matką Najświętszą naszym Orędownikiem u Boga. Umacniaj naszą wiarę, przemieniaj nasze serca tak, byśmy mogli swoim dalszym życiem świadczyć o Chrystusie. Święty Ojciec Pio módl się za nami”.

„Święty Ojciec Pio – radość przepętnia moje serce. Dzisiaj w niedzielę nawiedziłeś w świętych relikwiiach mnie i moje mieszkankę. A w ubiegłą niedzielę uczestniczyłam w poświęceniu nowego kościoła pod wezwaniem św. Jana Pawła II w mojej parafii. Dziś gorąco przy Twoich relikwiiach dziękuję za to Panu Bogu. Święty Ojciec Pio, mój Orędowniku wstawiaj się za mną i moją rodziną bliższą i dalszą u Boga i Jego Matki i ucz nas, jak się modlić i jak żyć, by Bogu zawsze wiernym być”.

„Dziękuję Ci z całego serca, że możemy gościć Cię w naszym domu. Jak sięgam pamięcią, zawsze jesteś szczególnym naszym Patronem i Orędownikiem. Wstawiaj się za mną i całą rodziną, abyśmy żyli godnie i mogli cieszyć się darem Nieba po śmierci. Dopomagaj gdy upadamy, wspieraj i wskazuj właściwą drogę, gdy zbaczamy. Oddaję całą naszą rodzinę pod twoją opiekę i proszę o dar Nieba dla naszych zmarłych bliskich, znajomych i przyjaciół”.

„Nie umiem Ci Panie dziękować, bo małe są moje słowa, zechciej przyjąć moje milczenie i naucz mnie życiem dziękować”... Święty Ojciec Pio dziękujemy za Twoją obecność w naszym codziennym życiu i za wiele łask otrzymanych za twoim wstawiennictwem. Jesteśmy wdzięczni za dar peregrynacji relikwii. Prosimy o dalszą opiekę dla naszej rodziny. Św. Ojciec Pio módl się za nami”.



Uśmiechnij się

„Jak się podobało pani moje kazanie? - pyta proboszcz jedną z parafianek. - Proszę księdza, ono było jak pokój i miłosierdzie - odpowiada kobieta. - Naprawdę? - pyta proboszcz mile zaskoczony. - Oczywiście, jak pokój Boży, który przekracza wszelkie pojęcie i jak Jego miłosierdzie, które trwa wiecznie...”

„Podczas katechezy dla dzieci proboszcz używając prostych słów, stara się wyjaśnić dzieciom konieczność bycia dobrym, aby pójść do nieba. Na końcu pyta: - A wy, dokąd chcecie trafić? - Do nieba - z entuzjazmem mówi jedna z dziewczynek. - A jacy musicie być, żeby się dostać do nieba? - Martwi!”

„Mama daje ostatnie zalecenia córeczce przed wyjściem do kościoła i upewnia się: - A dlaczego w kościele musimy zachowywać się cicho? - Bo są tam ludzie, którzy śpią.”

„Czterech jezuitów, badaczy Pisma Świętego, spotyka się codziennie, żeby dyskutować, werseć po wersecie, nad głębokim znaczeniem Bożego przesłania. Na koniec poddają pod głosowanie różne opinie i już od bardzo dawna dzieje się tak, że trzech z nich jest zawsze tego samego zdania, a czwarty, który zawsze ma odmienne poglądy, nigdy nie jest w stanie uzyskać większości głosów. Ten ostatni jest już zniechęcony, nie ma już sił i w końcu zwraca się do Boga: - Daj mi znak, który pokaże moim towarzyszom, że mam rację. Niespodziewanie rozpoczyna się niezwykle gwałtowna ulewa, a jezuita, szczęśliwy, mówi: - Widzicie, że Bóg przyznaje mi rację? Przyjaciele odpowiadają mu: - To tylko burza. Jezuita krzyczy: - Boże proszę Cię, daj mi wyraźniejszy znak. Słońce ulega zaćmieniu. Szczęśliwy jezuita krzyczy: - To jest wyraźny znak. A koledzy znowu: - To tylko zaćmienie słońca. Zdesperowany je-

zuita znów zwraca się do Boga: - Proszę Cię, daj mi znak, który będzie oczywisty również dla tych ludzi. Rozwierają się niebiosa i palec Boży pisze na niebie: ‘Ty masz rację, a nie oni’. Jezuita, szalejąc z radości, krzyczy do kolegów: - Widzicie!? Bóg jest ze mną... A uczeni mężowie odpowiadają: - Ale i tak jest nas trzech na dwóch!”

„Biedak, nauczyciel i ksiądz stoją przed świętym Piotrem. Żeby dostać się do raju, muszą odpowiedzieć na pytanie. Święty Piotr pyta biedaka: - Jak nazywają się ci, którzy oddają swoje życie, niosąc świadectwo Chrystusa? Biedak natychmiast odpowiada: - Męczennicy! - a święty Piotr pozwala mu wejść. Nauczyciel, który był mniej miłosierny i mniej pokorny od biedaka, otrzymuj trudniejsze pytanie: - W Palermo jest kościół, który upamiętnia pewną liczbę męczenników. Jak się nazywa ten kościół? Nauczyciel był Sycylijczykiem, więc znał odpowiedź: - Kościół Dziesięciu Tysięcy Męczenników! Święty Piotr wpuszcza go do raju. Wreszcie święty Piotr zwraca się do księdza i lekko się uśmiechając, szepcze do niego: - A ksiądz wymieni mi nazwiska tych męczenników...”

„Pewna kobiecina klęczy przed figurą św. Franciszka. - Święty Franciszku, Święty Franciszku... zmiłuj się nade mną! Obok niej przechodzi ksiądz i mówi: - Siostró, to nie Święty Franciszek zsyła nam łaski, ale Jezus! Wtedy kobieta klęka przed Najświętszym Sercem i mówi: - Jezu, powiedz Świętemu Franciszkowi, żeby zmiłował się nade mną!”

*na podstawie Diego Goso,
Żarty święte i nieświęte
opr. o. Wiesław Krupiński SJ*



Zupa z kamienia

Kochani!

W pewnym mieście, w swoim skromnym domku mieszkała uboga kobieta. Nie miała zbyt wielu pieniędzy, czasem starczyło jej tylko na jeden ciepły posiłek dziennie. Ale bywały też dni, gdy nie miała zupełnie nic do zjedzenia.

I taki dzień właśnie się zdarzył. Kiedy zgłodniała siedziała w swej kuchni rozmyślając, co by tu zrobić, żeby się najeść, usłyszała pukanie do drzwi. Otworzyła je i zobaczyła starego mężczyznę w łachmanach. Był brudny i zmęczony, ale miał piękną twarz i pełne blasku oczy.

- Czy mógłbym dostać coś do zjedzenia? - poprosił wędrowiec.

Kobieta odpowiedziała: „Chętnie bym się podzieliła, gdybym miała. Ale dzisiaj nic nie mam. Sama jestem strasznie głodna.”

Wtedy starzec ożywił się i zapytał: „A czy mogłaby pani wpuścić mnie do swojej kuchni? Tak się składa, że mam specjalny kamień i mogę na tym kamieniu ugotować najlepszą na świecie ...zupę!” Nieco zdziwiona kobieta zgodziła się, bo była głodna i jednocześnie zadowolona, jak smakuje zupa z kamienia. Nie czekając, zaprosiła swoje sąsiadki, które wkrótce się pojawiły z ciekawości, gdyż nigdy nie słyszały o takiej potrawie. Z rosnącym zainteresowaniem obserwowały, jak mężczyzna rozpala ogień, kładzie garnek z wodą i wrzuca do niego swój kamień. Woda trochę się pogotowała, starzec wziął

łyżkę, zaczerpnął odrobinę, spróbował i powiedział: „Zupa jest wyśmienita, ale potrzeba jej trochę marchewki i pietruszki”. Jedna z sąsiadek natychmiast pobiegła do domu i przyniosła warzywa. Starzec oczyścił je, pokroił i wrzucił do garnka, pogotował, pomieszał i znowu spróbował. Stwierdził, że zupa jest smaczna, ale byłaby smaczniejsza, gdyby dodać odrobinę mięsa. Kolejna sąsiadka zgłosiła się i powiedziała, że ma jeszcze trochę i może przynieść. I tak zrobiła. Wrzucono mięso do garnka i mieszając gotowano. Po jakimś czasie wędrowiec spróbował zupy i powiedział: „Zupa jest już prawie doskonała, ale przydałoby się jeszcze parę ziemniaków”. Trzecia sąsiadka pobiegła do domu i przyniosła ziemniaki. Obrano je i dodano do potrawy. Kolejny raz starzec pomieszał, skosztował i stwierdził, że zupa jest prawie idealna, potrzeba tylko soli i pieprzu. Gospodyni miała te przyprawy, więc szybko wrzucono je do garnka i wymieszano. Wszyscy usiedli do stołu i wspólnie jedli, rozkoszując się najsmaczniejszą na świecie zupą z kamienia!

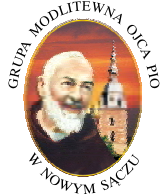
Każdy z nas ma jakiś „kamień”, dar, umiejętność, coś, co samo w sobie niewiele znaczy. Ale jeśli podzielimy się tym z innymi, to okaże się, że starczy dla wszystkich, że każdy stanie się bardziej szczęśliwy. Sam z kamieniem nic nie znaczysz, ale wspólnie z innymi możesz prawie wszystko. Powodzenia!

Oprac. Janina Koza



Bóg jest bliżej nas niż my siebie samych.

św. Augustyn



Prośby i podziękowania polecane za wstawiennictwem św. Pio
podczas spotkań modlitewnych naszej grupy można przysyłać na
e-mail: grupa@ojciecpio.com.pl lub na adres:
Grupa Modlitewna Św. O. Pio Plac Kolegiacki 1, 33-300 Nowy Sącz